

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Katarzyna Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 2 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brazylija
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 1\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarsza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

O naszą młodzież

Największym i najważniejszym zagadnieniem, które nasuwa się w obecnej chwili Polonii Brazylijskiej, jest zagadnienie młodzieży i jej stosunek do polskości, oraz do spuścizny ogólnego dorobku narodowego i społecznego, jakie starsze pokolenie w trudnych dla siebie warunkach zbudowało i pozostawiło po sobie w dziedzinie dla młodszego pokolenia.

Coraz częściej bowiem słyszy się powątpiewające głosy tych, którzy obserwują bacznie dzisiejszą młodzież; wielu z pewną obawą stawia pytania: Co się stanie w przyszłości z naszymi pięknymi kościołami, szkołami, towarzystwami?

Czy młodzież polska przodkowi tutaj będzie w swej większości zdolną i czy zechce podtrzymać wiarę, zwyczaj i tradycje przodków swoich?

Czy młodzież polska potrafi, otrzymane w spuściznie, organizacje nadal rozwijać, ożywiać je coraz silniejszym życiem, wytyczać im jasny cel?

Trudno odpowiedzieć na te pytania twierdząco, bez pewnego lęku ryzyka.

Wszak coraz częściej zachodzą wypadki, że stary ojciec przychodzi do Redakcji i powiada: — Już ta niech Pan nie przysyła gazety, bo ja stary niedowidzę, a dzieci nie chcą czytać po polsku!

Pójdźmy na zebranie jakiegoś towarzystwa w mieście lub na kolonji, to znów ze zdziwieniem widzimy przewagę przetranszonych siwizną głów.

Młodzi nie chcą należeć, nie ciągnie ich nic do polskiego towarzystwa — odpowiadają starzy ze smutkiem.

Coś tu w nieporządku! Budujemy, zakładamy nowe organizacje polskie ale mało uwagi przykładamy do tego, co najważniejsze, co stanowi treść i siłę organizacji — na przygotowywanie nowych zastępów dorastającej młodzieży, która starzych, wymierających członków powinna zastąpić w już istniejących, założonych przez ich ojców, towarzystw.

Mamy wprawdzie organizacje młodzieży, są nawet specjalni instruktorzy przydzieleni do tych organizacji, jednakże organizacje te nie cieszą się zupełnym zaufaniem rodziców; jak często bowiem słyszy się narzekania rodziców, że obecnie uprawia się w towarzystwach tylko sport i zawody ze szkodą dla rozwoju umysłowego młodzieży.

Dla kultury ciała poświęca się kulturę ducha.

Sport i rozrywki gimnastyczne, które winny być tylko środkiem do podtrzymania życia organizacyjnego młodzie-

ży, przeradzają się w nałogową grę i szkodliwą dla młodzieży manię rekordów.

Międzynarodowy sport nie dba o język, który schodzi na drugi plan; w grach sportowych z natury rzeczy łatwiejszy jest dostęp obcej młodzieży do organizacji polskiej młodzieży, niż n. p. przy urządzeniu teatrów, śpiewach, odczytach i t. d.

Równie często słyszy się uskarżania: — nie posyłam tam moich dzieci, bo nie chcą, by one później przeciw rodzicom występowali!

Mają rodzice pewne zastrzeżenia, które nie są bezpodstawne. Jeżeli mają powierzać swą młodzież w czyjąś opiekę, muszą zebrać się bardzo wiele gości, rzeczywiście taką, jaką ją widzieć pragną.

Są jeszcze inne ujemne strony naszych towarzystw spor-

towych, jak n. p. urządzenie zawodów, wycieczek w dzień świąteczne w godzinach nabożeństw.

Jak często się zdarza, że, gdy rodzice idą na mszę świętą w niedzielę do kościoła, syn chyłkiem wymyka się z domu, bo w tym samym czasie naznaczone są zawody albo urządza się wycieczkę; dla sportu odrywa się młodzież od nabożeństw, na których przecież znajduje ona strawę duchową w języku polskim, czy to w postaci pieśni, kazania, czy pogadanki ponabożeństwowej.

Niedomagania w organizacjach młodzieży istnieją; nieufność rodziców przejawia się zbyt często w stosunku do towarzystw młodzieży.

Dla ogólnego dobra młodzieży, sprawa ta musi być kryształizowana, zarzuty wyjaśnione, niedomagania muszą zniknąć.

Tęgo wymaga dobro samej młodzieży, która jest naszą przyszłością.

Ks. Jan Pałka

Otwarcie CZYTELNI ZWIĄZKOWEJ w Kurytybie

W ubiegły czwartek, wieczorem, odbyło się w gmachu Związku Polskiego otwarcie Czytelni Związkowej. Na otwarcie zebrało się bardzo wiele gości, tem więcej, że program zapowiadał konferencję p. Gen. Konsula Dr. Staniewicza.

Przemówienie inauguracyjne Prezesa Dr. Grabskiego (w wyjątkach)

»Szanowny Panie Generalny Konsulu R. P., Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Jako prezesowi C. Z. P. w Brazylii, przypała mi dziś w udziale zaszczytny obowiązek otwarcia wieczoru inauguracyjnego Czytelni Związkowej, urządzonej, na wniosek p. wice-prezesa Fr. Szubera, przez Wydział Oświatowy i Prasowy C. Z. P.

Tak więc została wypełniona jedna z luk na polu kulturalnym Kolonji, zaś ta, od dziś, ma schronisko, w którym spokojnie oddawać się będzie czytaniu polskiej i obcej prasy, w szczególności gazet i pism ilustrowanych wydawanych w języku polskim tak w Polsce jak zagranicą.

Jeść to jeden z środków, który uprzyściplnia wszystkim zapoznanie się z ogólnymi sprawami Narodu Polskiego i z tem co się dzieje na świecie.

Prasa, w dniu dzisiejszym, ma olbrzymie znaczenie; mówi się o niej jako o czwartej władzy. Znaczenie to, a mianowicie jej wartość moralna, o tyle powinna być brana pod uwagę, o ile prasa cieszy się dwoma niezbytnymi wolnościami ku spełnieniu

swej szczytnej misji: — wolnością myśli i wolnością obiegu (cyrkulacji). Przypuszczam, że pisma, które zasilać będą Czytelnia Związkowa, posiadają te dwie wolności w państwach gdzie są wydawane.

Czytelnia uważam za ośrodek w którym przeważnie w polskim języku czytać i mówić się będzie, oraz myśleć o polskich sprawach i rzeczach.

Eks-prezydent Roosweel, w swojej książce »L'Idéal Americain«, pożytuje nadmierne szafowane słowami: »patriotyzm«, »reforma«, »aktywność«, »intelektualność«, »kultura«, »cywilizacja«, i t. p., jako prawdziwe pułapki na nieostrożnych a używane i wyszukiwane przez społecznych szkodników. Idąc więc za przykładem byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, pozostawiam na boku słowa tak częstnie i często nadużywane przez różnych podejrzanych społeczników, aby powiedzieć, że powinniśmy użyć wszelkich wysiłków celem pielęgnowania i zachowania pięknej mowy polskiej przez młodzież polskiego pochodzenia.

Mowy, tak jak ludzie i narody: rodzą się, rozwijają, narzucają się innym narodom, dominują, aby, ostatecznie, zamrzeć lub zmienić się tak, że pierwotny język nie będzie rozumiany w kilka wieków po jego powstaniu.

»...Aby mowę polską utrzymać na odpowiedniej stopie między wychodźstwem i jego potomstwem, trzeba rzeczywiście nadzwyczajnie wysiłków. Jest nadzwyczaj

trudne do przeprowadzenia zadanie, aby w obcym środowisku należycie utrzymać i pielęgnować mowę temu środowisku obcą. Wszystko zdaje się zbiegać i spiskować przeciw skutecznemu zachowaniu mowy polskiej u osób pochodzenia polskiego. Aby żyć w Brazylii, aby móc przyjmować czynny udział w szerszym jej życiu, aby nie pozostać anachronizmem w pośród lutejszego społeczeństwa, które bądź co bądź rozwija się, trzeba koniecznie władać poprawnie językiem portugalskim.

A tu jest naprawdę takich, którzy by dobrze władali obydwojma językami?

Przykład Szawojari, ojczyzny wybitnych pedagogów, która powróciła do początkowej szkoły jednojęzycznej czyż nie przestrzega nas przed zbyt optymistycznym w tym względzie?

Z tem wszystkim koniecznym jest, aby obywatela brazylijskiego pochodzenia jak najdłużej nie zatracali polskiej mowy. Ale, aby to uzyskać, sprawę trzeba traktować poważnie i umiejętnie, powierzając ją w ręce rzeczywistych wychowawców.

Jednym ze środków utrzyma-

nia i rozwoju polskiego języka jest nauka czytania i pisania w tym języku. Ale, zważywszy na wyjątkowe okoliczności; należy dołożyć wszelkich starań, aby szkoła z językiem wykładowym polskim uczyła nie tylko czytać i pisać w tym języku, ale też i pracować. Jeżeli szkoła polska nie dostarczy swym wychowankom elementarnego chociażby sposobu do zdobycia lepszego bytu, jeżeli w niczem nie wyróżni się od swych konkurentek w języku portugalskim, to z czasem łatwo może stracić swą rację bytu.

Nie lędzmy się! Należy uczyć czytać i pisać w polskim języku, ale też należy uczyć w tym samym języku pracować.

Gdy potomkowie polaków w Brazylii nauczą się pracować w szkole niepolskiej, mam zupełną pewność, że w przeciągu najwyższej lat pięćdziesięciu, mało się znajdzie między nimi takich, którzyby znali dokładnie język polski. Idąc za prawem najmniejszego wysiłku, ograniczają się oni do znajomości tego języka, który im ułatwi zdobycie kawałka chleba.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Helena Grzybińska-Werpachowska

Listy z Polski

Warszawa w miesiącach wakacyjnych

Dawniej a dziś. Zalety i wady. Młodzież polska. Sport państwa wszechwładnie i... oszczędnie. Ostatnia moda.

Warszawa, sierpień 1932.

Kto znał Warszawę przed wojną, strojną, gwarą w której bił puls wielkiej stolicy, tego zastanawia jej teraźniejsze mieszczaństwo. Warszawa niewiele zmieniła się od 1911 roku. Przybyło jej trochę nowych gmachów, drapaczy nieba, lecz śródmieście jest tożsamo. Inną jest ta Warszawa, która rozszerzyła swoje granice; jak Czerniaków, Żoliborz, Marymont, Wierzbno, Czyściec, Park Paderewskiego i t. d. Ta część właściwa Warszawy, którą nazywam starą Warszawą, jest niezmienną. Biegając za interesami po całym centrum Warszawy, od Żoliborza po ulicę Grzybowską, gdzie chwilowo zamieszkał, następnie Żórawia, Nowy Świat, Krakowski Przedmieście, Marszałkowska, przyjrzelśmy się teraźniejszej Warszawie doskonale. Oboje wychowani w naszym ukochanym mieście, chłoniliśmy ją w siebie z upodobaniem i ze smutkiem.

To nie czysto polska Warszawa, to Judeja. Na ulicy Grzybowskiej Żydzi zapelniają domy, sklepy, w piątki i sobotę pełno ich i tego szwargotu. Nalewki i okolic, to są dzielnice czysto żydowskie, rzadko spotyka się sklepy polskie, które umiały

przetrawić szynki żydów i ostarzyć się. Wśródmięsoiu, na głównych ulicach, dość często słyszy się język żydowski. Nasi starozakonni są teraz w Polsce o wiele odważniejsi, jak za czasów rosyjskich.

A no, swoboda mniejszości narodowych, prawne bezprawia. Już i na Żoliborzu ich się spotka.

Inny jest teraz duch Warszawy. Młodzież pomimo niedostatków kocha silnie swą Ojczyznę i Jej stolicę. Rozmawiać z takim wiozkiem, czy z uszkiem harcerzykiem i ganić Polaka, to zdaje się iż do oczu skoczy. Nie potrzeba ganić, lecz dla żartu krytykować, to już wystarczy, aby taki małeć zmienił się na buzi i z oburzeniem przeciwko sprzeciwiowi, a miłośnią dla swego gniazda, bronii.

Warszawa przybrała charakter więcej sportowy. Panie ubierają się skromnie, dziewczęta w wiatrówkach na niziutkich obcasach i w skarpetkach. Niektóre z młodszych pań również tak chodzą. Tęgo lata jest moda beretów. Noszą panie i panienki jedwabne berety francuskie, mocno kolorowe i sztydkowe z kordonku, lenha de lustro i cienkiej włóczki, noszą również z materjału i słomkowej taśmy. Modne są

» L U D «

w stołecznej prasie brazylijskiej

bluzki i jumperki trykotowe z jersi i szydełkowej roboty.

Młodzież męska, chłopcy, chodzą przeważnie w sportowych koszulkach i cywilnych letnich ubraniach, lub P. W. Najwięcej modne w Warszawie są szafirowe koszulki sportowe.

Bardzo dużo jeżdżaliśmy z jednego końca Warszawy, na drugi, tramwajami i autobusami. Wtedy można doskonale obserwować mody. Torebek różnych, do pieniędzy, notesa, chusteczki i t. p., najczęściej używają panie hafiotowanych na materiale kawowym, lub robionych ze starych kapeluszy filcowych.

Znać wybitnie oszczędność na każdym kroku.

Wesoła, lekkomyślna Warszawa; oszczędza, Paryżanki pomimo swej strojności, pomimo bałwochwalstwa dla mody, są bardzo oszczędne, polki uczą się tego również.

Policja w Warszawie nie grzeszy orientacją i inteligencją. Nie znają planu miasta, nie umieją poinformować o kierunku po trzeźnej ulicy, ani godzinach i przystankach autobusów.

Przypomniała mi się przedwojenna policja rosyjska, najlepsza, najzacofańcza z całej Europy, jak każda inna policja belgijska, holenderska, austrijska, a nawet niemiecka. Pamiętam, gdy chciałam w Rotterdamie zwiędzić wystawę sztuk pięknych, następnie zamienić pieniądze, policjant poinformował mnie dokładnie, gdzie trzeba pójść, wskazał ulicę i numer gmachu.

Akcent mowy niemieckiej we Wiedniu, a w Berlinie jest zupełnie różny. Wiednińczy w stosunku do iwardej mowy w Berlinie, przeciągają i śpiewają. Z jednym urzędnikiem we Wiedniu, w żaden sposób nie mogłam się rozmówić o bagaż, sprowadzonym mi więc policjanta Niemca z Berlina i tłumacza rosjanina, aż tytuł.

Policja polska na prowincji i na wsi, jest o wiele grzeczniejsza, życzliwsza i więcej się orientująca, jak w Warszawie.

Warszawa terazniejsza, a przedwojenna rozważona, blyszcząca, uderza skromnością. Panie noszą tak mało klejnotów. Dawniej w uszach blyszczały szafiry i brylanty, broszki przy bluskach, długie szpilki z blyszczącymi główkami przy kapeluszkach, nie raz bransoletki i dużo pierścionków.

Teraz, szczególnie w czasie lata ogromnie skromne ubrania, żadnych biżuterji, najwyższej bardzo modne, sztuczne ozdoby; mocno kolorowe, szklane paciorki, krótkie sznurki.

Ostatnia moda, plecione, grube sznury z długich, grubych paciorków, zupełnie nie efektowne. Malują się najczęściej rzucając, żydówki, szczególnie karminują różącą usta. Wiele pań zaledwie pudruje się przezroczyłym pudrem. Przypominają mi się panie w Brazylii, przepiękne wystawy klejnotów w Rio de Janeiro. Tak lubiłam patrzeć na zgrabne, małe rączki w pierścionkach, na wysmukłe ramiona brazylijanek w bransoletkach. Jest coś we mnie z kobiety południa, może z arabki, kobiety haremu, lubię biżuterje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Stosunki

Polsko-Brazylijskie

Minister Handlu i Przemysłu, Dr. Zarzycki przyjął na specjalnej audjencji pełnomocnego ministra Brazylii, dr Barros Pimentel'a i odbył z nim dłuższą rozmowę w sprawie ściślejszych stosunków handlowych pomiędzy Polską i Brazylią. Sprawy te minister Zarzycki poruszał kilkakrotnie w dyskusjach z przedstawicie-

Często sądzi się błędnie, że polską prasą w Brazylii interesują się czytają tylko Polacy i to jeszcze nie wszyscy. Tymczasem tak nie jest. Tutejszą polską prasą interesują się także i ci, którzy języka polskiego nie znają.

Dość często ukazują się cytaty w pismach niemieckich czy ruskich w Brazylii. wiadomości zaczerpnięte z tutejszych pism polskich.

Nawet i Brazylijanie szperają w pismach polskich i bardziej ciekawe wiadomości, tłumaczą i zamieszczają na swych łamach.

W tych dniach wpadły nam przypadkiem w ręce dwa dzienniki wychodzące w Rio de Janeiro:

»A Patria« i »Vanguarda« (z dnia 21. X. b. r.) w których czytamy:

»Kurytyba 18. X. (Korespon-

dencja listowna Agencja União) — »Lud« organ Kolonii Polskiej tutejszej Stolicy podaje interesującą wiadomość o wyprawie naukowej polskiego profesora Artura Poznańskiego na jezioro Titicaca w Boliwii (»następnie zamieszcza długi o tem artykuł, zamieszczony przez nas swego czasu w »Ludzie«.

Istnieją nawet w Brazylii specjalne agencje prasowe jak agencja »Lux-Jornal«, która z benedyktyńskiej pilnością przeglądają wszystkie dzienniki ukazujące się w Brazylii.

Zamieszczając pochlebny o naszym piśmie wzmiankę, nie czynimy tego z próżności, lecz ażeby Polacy na podstawie bezstronnych świadectw wyrobiali sobie coraz większe zaufanie i szacunek do pism polskich w Brazylii.

Otwarcie CZYTELNI ZWIĄZKOWEJ

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Po przemowie p. Prezesa, ks. Jan Palka, sekretarz gen. CZP. zaznajomił zebranych z regulaminem Czytelni.

P. Gen. Konsul — o najważniejszych zagadnieniach z polityki międzynarodowej.

P. Generalny Konsul Dr. Staniewicz omówił najważniejsze obecne zagadnienia z dziedziny polityki międzynarodowej, a mianowicie następujące kwestje: 1) odszkodowania wojenne, 2) długi wojenne, 3) rozbrojenie, 4) konflikt mandżurski.

Dostojny prelegent wskazał, że właściwe podłoże powyższych spraw należy szukać w przesileniu gospodarczym. Następnie przedstawił ustosunkowanie się do powyższych kwestyj międzynarodowych Państwa Polskiego, podkreślił jego stałą, konsekwentną politykę w stosunku do Ligi Narodów i zagadnień międzynarodowych. a wreszcie P. Gen. Konsul przechodząc na teren emigracji polskiej, wskazał obowiązki jej wobec Państwa Polskiego.

OTWARCIE CZYTELNI.

Przeszło 100 różnych pism

Następnie P. Generalny Konsul Dr. Staniewicz przebiegł wstępną zagradzającą wstęp do nowej Czytelni. Oznam gości ukazały się w pięknie ustrojonej sali Czytelni stoły zastawione stołami licznymi a różnorodnych pism. W oczy rzucają

łami Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowej.

Prasa polska podkreśla że minister Barros Pimentel jest znawcą przemysłu kawowego i autorem kilku dzieł z zakresu światowego handlu kawą.

BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCA ŚWIĘTEGO DLA PRASY POLSKIEJ

Onegdaj, Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej dyrektora Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego. — W końcu audjencji Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla całej katolickiej prasy polskiej.

Z Brazylii

DELEGAT IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ Z WARSZAWY W RIO DE JANEIRO.

W Rio de Janeiro bawi p. Stanisław April, delegat Izby Handlowo-Przemysłowej z Warsza-

się nagłówek: warszawska »Gazeta Polska«, »A. B. C.«, »Gazeta Warszawska«, »Polska Zbrojnia«, krakowski »Czas«, katowicka »Polonia« i »Polska Zachodnia«, gnieźnieński »Lech«, sądzienniki z Ameryki Północnej: »Dziennik Zjednoczenia«, »Dziennik Związkowy«, »Nowiny Polskie«, z Francji »Wiarus Polski«, z Niemiec »Głos Polski z Berlina«, z Argentyny »C. N. Kurjer Polski«, »Oreodownik«, cała masa różnych tygodników i miesięczników jak: »Naokoło Świata«, »Bluszoż«, »Przegląd Powszechny«, pisma harcerskie, żołnierskie i t. d.

Osobny stół zajmują dzienniki i czasopisma Brazylii: polskie, brazylijskie, niemieckie, ruskie, rosyjskie i inne. Wszystkich dzienników i czasopism jest przeszło setka; ofiarowane zostały one częścią z Konsulatu Gen. R. P. z Wydziałów Prasowego i Oświatowego, Redakcji »Ludu« i kilku innych ofiarnych osób.

Sala Czytelni przedstawia się bardzo dobrze; obszerna, dobrze oświetlona, stoły nakryte czerwonym sukniem, na ścianach obrazy i mapy.

Kolonia Polska w Kurytybie wzbogaciła się o jedną bardzo użyteczną instytucję polską, którą niewątpliwie w wielkim stopniu przyczyni się do rozwoju życia polskiego w Stolicy Parany.

wy, jako przedstawiciel kilku polskich firm przemysłowych w imieniu których, p. April czyni zabiegi w celu utworzenia bezpośredniej komunikacji morskiej pomiędzy Polską i Brazylią za pośrednictwem Towarzystwa Okrętowego »Lloyd Brasileiro«. Chodzi przedewszystkiem o transporty kawy, przeznaczonej do portów Gdyni i Gdańska.

DEPORTACJA WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH.

Na pokładzie okrętu »Pedro I« deportowano do Europy kilku więźniów politycznych.

ZŁOTA PRZESYŁKA.

Z Santos donoszą, że »Banco do Comercio e Industria« wysłał do Londynu 450 kg. złota, wartości 4 000 kontów.

CEKAWA STATYSTYKA.

Dziennik »Diario da Noite« podaje że w roku 1895, Rio konsumowało 48 milionów kg. suszonego wołowego mięsa i

(xarque), a w ubiegłym roku (1931) Rio skonsumowało tylko 14 milionów kilo.

W 1895 r. kilo mięsa suszonego kosztowało \$200, a dziś \$3200.

UKRYŁ W ŁÓZKU 10.000\$000 I ZEBRAŁ NA ULICY.

W Rio de Janeiro policja przeprowadzając obławę na wszelkiego rodzaju włóczęgów, łazików i żebraków, uwięziła niejakiego Manuela Mirandę, portugalczyka 60 letniego starca, uprawiającego żebractwo.

Po przeprowadzeniu rewizji policja znalazła w kieszeni żebraka 700\$000. Gdy następnie urządzono rewizję w mieszkaniu Mirandy, znaleziono tam 10.000\$000 w niewydatkach banknotach.

Pieniądze policja przekazała do dyspozycji sędziemu, zaś fałszywemu żebrakowi wytoczono proces.

KURYTYBA

GMACH POCZTY STANIE NA PLACU SANTOS ANDRADE.

Minister Komunikacji, p. José Americo de Almeida zaaprobował projekt i kosztorys na budowę gmachu dla pomieszczenia biur urzędu Poczty i Telegrafu w Kurytybie.

Gmach ten stanie na terenie ofiarowanym przez Stan, który to teren znajduje się na przeciw gmachu Uniwersytetu Parańskiego.

Na budowę gmachu rząd otworzył kredyt w wysokości 1.150 kontów.

SLYNNY BANDYTA PASTUCIEK Z WIEZIENIA KURYTYBSKIEGO.

Wielką sensacją wywołała w stolicy Parany sprytna ucieczka z więzienia mordercy, Jana Papsta, który za swe występki został niedawno skazany na 16 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Więzień przy pomocy sznurka zdołał uciec w ubiegłą środę nad ranem.

KONIA Z RZĘDEM TEMU, KTO ZGADNIE.

Patronat Polski w Kurytybie otrzymał w tych dniach następujące pismo z Warszawy: »Uprzejmie prosimy W. Panów o skomunikowanie się z Jerzym Augustynowiczem, zam. Fasfawor syner a undy estara Łamonopolis no. 1280, Kurytyba (adres podany nam przez żonę emigranta... Nawet najtrudniejsze egipskie hieroglify łatwiej będzie odczytać niż współczesny nam adres emigranta.

São Paulo

MILJONER ROTSCILD PRZYBYŁ DO SÃO PAULO

Z Europy przybył w tych dniach do Brazylii znany bankier baron Henryk Rotschild. Miljoner Rotschild interesuje się Stanem S. Paulo, dokąd też udał się ostatnio.

NOWY SZEF POLICJI.

Z S. Paulo donoszą, że w miejsce dotychczasowego szefa Policji, którym był major Cordeiro de Faria, został zamianowany Dr. Danton Coelho.

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach, 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyrzeców, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilitycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis. 5) Złotdek i kizaki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje złotych i nie zawiera joduretu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i złotych na tle syfilitycznym.

JUTRO DO ABRANCHES na „Festę“

W niedzielę, dnia 6-go listopada Kolonia Abranches obchodzi będzie uroczystość Patronki swej św. Anny.

Z tej okazji w kościele parafjalnym św. Anny odbędzie się uroczyste nabożeństwo o godz. 10-tej rano.

Po nabożeństwie, Tow. Króla Władysława Jagielly urządza w swym parku obok budynku Towarzystwa szurasko, leilão, loterję, strzelanie do tarczy i wiele innych niespodzianek.

Dochód przeznaczony będzie na Kolegium Sióstr Misjonerek w Abranches.

Towarzystwo zaprasza na uroczystość niniejszą wszystkich członków, parafjan oraz Rodaków, z Kurytyby i pobliskich kolonii.

Prosimy bardzo Szan. Rodaków o łaskawe nadsylenie fantów na loterję.

Jan J. Mikosz, I Sekretarz Tow. Króla Wl. Jagielly.

Ostatnie Wiadomości

— Warsztaty w Hucie Królewskiej otrzymały od Sowieców zamówienie na 40 towarowych wagonów kolejowych.

— W Europie przeszło 11 milionów robotników jest bez pracy.

— W Niemczech w przeciągu ub. roku sprzedano na licytacji 6.000 gospodarstw rolnych.

— Hitler, wódz nacjonalistów cierpi na silną depresję nerwową i skutkiem tego jest pod stałą obserwacją lekarzy.

— W Berlinie podczas zderzenia samochodów odniósł lekkie obrażenia cieleśne minister Brazylii, Alberto Guerra Duval.

— W Paryżu zmarł, znany w kręgach uczonych francuskich, brazylijaniec, lekarz Jan de Melo Vianna.

— Na pokładzie okrętu niemieckiego »Pernambuco« przewieziono z Paranaгуа do Hamburga 60.472 kg. herwa maty parańskiej.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Związku Polskiego serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy się przyczynili do uwydatnienia uroczystości odbyłej w dniu 18 października b. r. w Związku Polskim z okazji wręczenia dyplomów honorowych, jak również i tym, którzy ofiarowali fanty na loterję.

Za Zarząd Dobrzański Stefan sekretarz.

PROPOZYCJA NA GOSPODARZA ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE

W grudniu b. r. upływa termin kontraktu z dotychczasowym gospodarzem, wobec czego Zarząd Związku Polskiego ogłasza przetarg na wydzierżawienie bufetu związkowego.

Zgłoszenia pisemne kandydatów Zarząd przyjmuje do dnia 1-go grudnia b. r.

Bliższych informacji udziela p. prezes Lachowski i gospodarz Związku Polskiego.

Kurytyba, dn. 29 października 1932 r.

Za Zarząd Dobrzański Stefan, sekretarz.



MARCIN RYBARCZYK

w wieku lat 76, zmarł po parotygodniowej chorobie dnia 29 sierpnia b. r. na linii Baixa Grande, municypium Santo Antonio da Patrulha.

S. p. Marcin Rybarczyk przybył do Brazylii przeszło 42 lat temu; umierając pozostawił w smutku żonę i osierocił 6 dorosłych synów i córek, oraz 27 wnuków.

W pogrzebie, który odbył się dnia następnego, wzięło udział: rodzina, krewni i bardzo licznie znajomi i sąsiedzi. Wszystkim tym, którzy zwiolki nieodżałowanej pamięci zmarłego nam Męza Ojca i dziadka, odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku, składamy staropolskie »Bóg zapłać«.

Redzina.

Alfons Sikorski

LISTY Z POZNANIA

VIII.

Zgon Pani Prezydentowej Mościckiej. — Wizyta chicagowskiego burmistrza. — Triumf Polski w rajdzie międzynarodowym awionetek.

Poznań, we wrześniu 1932.

Niestety musimy dziś znowu zanotować smutną, żalobną wieść. We czwartek dnia 18-go sierpnia odeszła w zaświaty małżonka Pana Prezydenta Rzplitej s. p. Michałina Mościcka, urodzona w roku 1872 w ziemi Płockiej. Jako 20-letnią panną, z zawodu nauczycielką, zaślubiła w roku 1892, absolwenta Politechniki Ryskiej Ignacego Mościckiego i wkrótce potem wyjechała z nim razem zagranicę na wspólną tułaczkę, do której zmusiły jej małżonka przesładowania polityczne władz rosyjskich za jego udział w ruchu niepodległościowym. Jako gorąca patriotka, oddana całym sercem idei niepodległościowej, brata również wraz ze swym małżonkiem żywy udział w ruchu intelektualnym i organizacyjnym emigracji polskiej, a domich zarówno w czasie pobytu w Londynie, jak i następnie we Fryburgu był jednym z ognisk tego ruchu i niemalą odegrał w nim rolę. — W Polsce odrodzonej pracowała s. p. Zmarła gorliwie na niwie społecznej i obywatelskiej. Pogrzeb Jej był wyrazem tych uczuć serdecznego żalu po s. p. Prezydentowej i współczucia dla dołkałego ciałem bolesnym Pana Prezydenta.

Poznań gościł w dniach 21-go i 22-go sierpnia burmistrza miasta Chicago, Czecha, p. Antoniego Cermaka, który objeżdżał kraje europejskie w celu propagowania wystawy międzynarodowej, która się odbędzie w Chicago w roku 1933. P. Cermak zwiedził miasto, urzędzenia miejskie i zakłady. W parku Wilsona złożył

pan burmistrz ukazały wieniec u stóp pomnika prezydenta. Po zwiedzeniu urzędzeń miejskich i parków p. Cermak, doskonały znawca organizacji miejskiej oświadczył że Poznań w stosunku do swej wielkości ma zaprowadzone wszelkie możliwe urządzenia techniczne. Wspomniał zwłaszcza o pięknych parkach i ogrodach miejskich oraz o ich wzorowym utrzymaniu. Po przyjęciu w Złotej Sal Ratusza udał się p. Cermak w dalszą podróż do Berlina, żegnany przez p. prezydenta Ratajskiego i innych.

Obecnie pragnę poświęcić słów parę zwycięstwu porucznika Żwirki w międzynarodowym rajdzie awionetek. Raid ten obejmował lot dokoła Europy. Urządzili go Niemcy, dwukrotni zdobywcy złotego pucharu. Gdyby teraz zwyciężył pilot niemiecki, puchar ten przeszedłby na własność Aeroklubu niemieckiego. Tymczasem zwyciężył Polak i tem samem Aeroklub polski dźierży obecnie złoty puchar. Sukces dla Polski tem większy, że współzawodnicy — to kraje o wysoko rozwinięciem lotnictwie, jak Francja, Niemcy. Ekipa włoska z powodu kilku nieszczęśliwych wypadków wycofała się z raidu.

Od samego początku por. Żwirko, zwycięzca raidu, którego imię jest dziś na ustach całej Polski, okazał się groźnym konkurentem. I nie zawiodł. Zwyciężył, okrywając Polskę blaskiem stawy i tryumfem. Po zwycięstwach na szczyh na Olimpiadzie w Los Angeles, kiedy to Kusociński, Wasiewiczówna, Wajsońska (imię na te mówią same za siebie) oraz

wioślarze i szermierze nasi zdobywali palmy pierwszeństwa — to ostatnie zwycięstwo por. Żwirki postawiło Polskę w szeregu osób sportowych. A pamiętajmy, że dziś w wieku dwudziestym zwycięstwa sportowe więcej rozgłaszają i wstawiają imię narodów, niż niektóre, nawet choćby ważniejsze czasem polityczne podziękowania. — W niedzielę dnia 28-go sierpnia b. r., gdy po ogłoszeniu wyników raidu na lotnisku w Slaaken pod Berlinem w obliczu 50 tysięcy ludzi zabrzmił nasz hymn narodowy, poniesiony w szeroki świat przez radio, gdy 50 tysięcy Niemców odsoniło głowę, a wojskowi salutowali, czyż nie musiało się napałnić radością i rozrzwaniem serca każdego Polaka? I tak też było.

A gdy we wtorek 30-go sierpnia b. r. porucznik Żwirko przybył na lotnisko poznańskie, a potem warszawskie, entuzjazm tłumów nie miał granic. Przewidywane w programie powitania nie odbyły się na lotnisku warszawskim, gdyż kilkudziesięcioletni tłum porwał zwycięskiego lotnika na ramiona i ponosił go do miasta, wśród radości i okrzyków na cześć zwycięzcy.

W roku 1934 Polska organizuje międzynarodowy lot dokoła Europy — i oby wówczas znowu zapanaował taki entuzjazm jak obecnie, obyśmy znowu pokazali światu, że lotnictwo, nasze rozwija się wspaniale i śmiało może dźierżyć palmę pierwszeństwa! Kończę mój czwarty z rzędu list pozdrowieniami dla Tych, których serce jest pełne miłości dla Ojczyzny dalekiej. Głosie Kochani Rodacy wszędzie imię Polski i przypominajcie obcym, że imię to należy czcić i szanować.

P. S. — W chwili, gdy wysyłam ten list, dochodzi mnie smutna wieść. Dnia 11.9. br. zginął śmiałością lotnika por. Żwirko, o którym wyżej pisałem. Wraz z inż.

Wigurą, konstruktorem awionek, leciał por. Żwirko do Pragi. Za Cieszyńskim napotkała naszych bohaterkich lotników burza. Aparat dostał się w korkociąg i spadł grzebiąc pod sobą por. Żwirka i inż. Wigurę. Cała

Polska okryła się żałobą, tem większą, że dopiero przed dwoma tygodniami wiała bohaterkich lotników jako zwycięzców i pionierów polskiego imienia w świecie. Cześć ich pamięci!

ILU SEKCIARZY POSIADA POLSKA?

Krakowski »Głos Narodu« ogłasza ciekawe dane, dotyczące sekciarstwa w Polsce. Według tych informacji w Polsce jest 19 sekt. Do najgłośniejszych i najliczniejszych należą: Hodurowcy, Marjawici, czyli Kozłowici, »Badacze« Pisma św. Dalej idą tak zwani Adwentysty, Spirytysty, Baptyści, Anabaptyści, Metodysty, Starokatolicy i inne pokrewne im sekty.

Wszystkie sekty w Polsce razem wzięte liczą mniej więcej 40 tysięcy wyznawców i członków. Sekciarstwo polskie opanowało głównie lud wiejski i środowiska robotnicze. Ze sfer inteligentnych tylko nieliczne jednostki przystąpiły do sekt.

Najliczniejszą w Polsce sektą są tak zwani Hodurowcy. Liczba Hodurowców wynosi około 20 tysięcy. Jest to sekta najlepiej zorganizowana. Ma swego »biskupa« w Krakowie (dziś w Zamostciu) »księżę« 50, seminarjum w Krakowie. Hodurowcy galeją się głównie w Lubelszczyźnie i Sandomierskiem.

Drugą licznějšíą sektą w Polsce są tak zwani Marjawici, zwani także Kozłowitami od swej »Mateczki« Kozłowskiej. Kozłowici utajają swe kościoły i parafie głównie w byłej Kongresówce. Sekta ta początkowo liczyła zgórą 15 tysięcy wyznawców. Popierała ją wyraźnie rząd rosyjski, bo w Marjawitach dopatrywał się narzędzia do rozbicia i osłabienia wiary katolickiej. Dziś Marjawici stopnieli już bardzo. Nie wiemy, czy liczba ich dosięga 5 tysięcy. Do upadku Marjawitów przyczynił się głównie skandalizacyjny proces Kowalskiego, który za najwstrętniejsze zbrodnie przeciw moralności, został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Dość jeszcze zwolenników liczą »Badacze Pisma św.« Dużo »Badaczy« jest między ludem we wschodniej Małopolsce, ale niema też miasta i miasteczka w Polsce, gdzieby jakaś rodzina nie należała do »Badaczy« Pisma św. — Cyfra »Badaczy« dochodzi do jakich 3 tysięcy członków.

Sekta »Spirytystów« głównie na Śląsku Cieszyńskim rozwinięta, ma dużo zwolenników zwłaszcza pomiędzy żonami robotników i kolejarzy. Liczba »Spirytystów« nie przekracza cyfry 2 tysięcy.

»Adwentystów« jest w Polsce około 2 tysięcy. Wydają oni dużo pism i broszur, propagujących ich ruch.

W Zagłębiu Dąbrowskim jest — wśród robotników — dużo zwolenników »Metodystów« »Baptystów« i »Anabaptystów«.

»Starokatolicy« z ks. Płaskiem na czele znajdują się w Krakowie i na Górnym Śląsku. Liczą około 300 zwolenników, przeważnie kolejarzy.

Tak w przybliżeniu przedstawiają się obecnie sekty i sekciarze w Polsce.

ZAWSZE TEN SAM.

Porucznik: — Moryc Benkele, jak ty stoisz? Rekrut: — Bez konkurencji, panie poruczniku!

— 635 —

— Wpuście nas — zawołał Fuchs niecierpliwie. — To my, swoi. Drzwi otwarto na oścież i obydwaj wyszli do wnętrza. Malgorzata przyjęła gości przyjaznym chłohotem i zrobiwszy kilka uwag o pogodzie, prosiła, aby usiedli. — Piszaliście do mnie list, matko — poczęła Fuchs nie zważając na zaprosiny. Zjął przemokły płaszcz i powiesił go na ścianie, Jarke podszedł za jego przykładem. — Czy rzeczywiście rzeczy tak stoje, jak mi to w liście wzmiankujecie? — Naturalnie, panie leśnik! Naturalnie! — potwierdziła Malgorzata skwapliwie. — Po długim szukaniu odnalazłam dziecko. — A gdzie ono się znajduje teraz? — Tego ma się pan dowiedzieć, panie leśnik! Ma się rozumieć, dla tego pisałam do pana! — Mówcie prędzej. — Chwilkę cierpliwości — chciała Malgorzata przebiegłem spojrzeniem obejmując obydwóch mężczyzn. — Tak, dzisiaj macie zapewne dziecko, moi panowie! Jakbyście je w rekach mieli. — Tak? Czy macie mleka u siebie? — spytał Fuchs i bawowczym wzrokiem spojrzął po pustych kątach. — Nie, nie mam go tu, ale niedaleko przyjdzie panu szukać, szanowny panie leśnik! Tak, tak, dużo trudu kosztowało mnie wydobycie chłopaka. Ucieki mi wtedy, kiedy byłam w Reichenbach i usługi moje hrabinie ofiarowała. — Norberg zatem nie miał dziecka w posiadaniu. — Broń Boże! A czy on to utrzymywał? — Tak jest, ale prędko przejechaliśmy oszustwo! Myśleliśmy także, matko, żeście nas podeszli i nie mieliście chłopca. — Na moje zbawienie, miałam chłopca tu w osobie. — Dajmy spokój starym historjom i mówmy o tem, pocóśmy tu przyszli. Raz jeszcze, powiedzcie gdzie dziecko? — Powieź pan leśnik mówi tak zwyciężnie, zatem muszę i ja też naprzód wiedzieć, ile pani hrabina myśli zapłacić za dzieciaka. — Do katal — uniósł się Fuchs gniewnie. O tem wtedy, kiedy, ja zobaczmy.

— Ja tak nie myślę, panie leśniku. Muszę wiedzieć najprzód, jakie nagrody mam się spodziewać i musiałby mi pan zaraz cześć wypłacić. — Czy myślicie, stara, że noszę majątek w kieszeni? — Na tymczasem wystarczyłoby mi parę tysiączków. — Fuchs z posępną miną wyjął z pułgaresu dwa papierki. — Maciel No, a teraz otwórzcie gębę — rzekł i rzucił je starzej z pogardą na kolano. — Malgorzata najpierw troskliwie schowała banknoty na pierśsiach, potem kiwnęła głową z zadowoleniem i zaśmiała się. — Sprawa załatwiona, naturalnie na tymczasem; spodziewam się, że pani hrabina skąpić nie będzie... — Jeżeli dotychczas obietnicy, lepij zostańcie nagrodzeni, niż się spodziewacie — przerwał jej Fuchs grubiasko. — Dobrze, dobrze! Wierzę pańskiemu słowu, panie leśniku! No, niech pan słucha, ale, ale, czy w razie wypadku zachcecie i jesteście przygotowani użyć siły dla zdobycia dziecka? — Bez wątpienia. Bez namysłu użyję każdego środka, który do niego doprowadzić mnie może. Do czego zmierzacie jednak z temi pytaniami? Czy dziecko strzeżone jest przez kogo? — A tak. Gdyby nie to, miałabym je znow od kilku dni. Znajduje się w rodzinie węglarzy, niedaleko stąd w lesie. — U węglarzy! — zawołał Fuchs lekceważąco. — O! ludzie muszą mieszkać samotni i odosobnieni! A może jest jaka wieś tu blisko? — Na kilka mil wokółu nawet chałupy nie znajdzie. — Widziałam tam dwóch mężczyzn, kobietę i kupę dzieciaków. — Chodźmy — zdecydował Fuchs i zjął płaszcz ze ściany. — Matka Malgorzata okręciła głowę i ramiona obuski! mężczyźni owinęli się w płaszcze i wczesny ruszyli w drogę. — Kroczyli szybko wzdłuż strumienia po przez las ku chacie węglarzy, gdzieśśmy, niedawno odszedł Erwinka. — Po drodze stara opowiadała, jak jej nie poszczęściło się, gdy dziecko zabrakło chłoi. Cieszyła się szalnąką ra-

— 636 —

dością na myśl o scenie, która rozegrała się miała u węglarzy. — Było około południa, gdy trójka stanęła przed chatą. — Różnił się, lecz nikogo widzieć nie było, nawet dzieci schroniły się do domu przed deszczem. — Na łacie dymił stopy węgla, lecz węglarza nie było. — Fuchs pierwszy wszedł do sieni, a za nim Jarke; zapukał do drzwi izby i otworzył je natychmiast. — W niskiej, ubogiej izbie zabrała się cała rodzina. Gospodyni właśnie obiad przyniosła i miała się właśnie brać do jedzenia. — Czy Fuchs szybko przybiegły po twarzyskach dzieci, nie było między nimi Erwinka. — Zawiedziony, niepewny, stał przez chwilę na progu, a potem podszedł bliżej. — Węglarz był nieobecny. Kobieta jego i dzieci z przestraszeniem spojrzeli na nieznanego gościa. — Czarownica! Czarownica! — krzyknęły nagle dzieci, sposzreglęszy Malgorzają i uciekły w głąb, kryjąc się za matkę, która też przelekła się na widok strachu. — Fuchs zwątpił już, gdy nie zobaczył Erwinka, ale okrzyki dzieci przekonały go, że Malgorzata musiała być tu już kiedyś, a zatem, że powiedziała prawdę. — Czego panowie sobie życzą? — bojaźliwie spytała żona węglarza. — Szukamy chłopczyka, który u was się znajduje, jak nam powiedziała ta kobieta. Gdzie go macie? — Dziecko? Nie ma go już u nas — zawołała przeleknięta. — Klama! — zaskrzeczała starucha, wysuwając się naprzód. — He, he, nie powiedziałam wam, że powrócę? — chłoiota z błyszczącym wejrzaniem przeszywała kobietę. — Tak, mówię, że klama. Dziecko musi tu być bo widziałam je własnym oczyma. Oddajcie je dobroćnie, bo o mężczyźni nie będą sobie z wami robić ceregieli. — Tak, nie możecie się zaprzeczyć, że macie chłopca u siebie — zawołał Fuchs szorstko. — Gdzie go schowaliście? — Tymczasem kobieta otrzęsnęta się z przestachu. Uspokoiła zalekające

dzieci i zawołała oburzona na przybywszów: — Zle kobiecisko sprowadziło pewnie was dwóch na pomoc, co? I spodziewacie się dostać biedne dziecko do rąk? Ale Bogu niech będą dzięki, że przychodzicie zapóźno; wynoście się, bo maź lada chwila wróci i ceregieli nie będzie robić z takimi jak wy! — Myślicie, kobieto, że się nas tym sposobem pozbyć można? — odparł Fuchs z brzydkiem uśmiechem. — Niech no maź wasz przyjdzie, ani odrobiny go się nie boimy! Chocemy chłopca, rozumiecie? Nie dacie, siły użyjemy! — Powiedziałam już, że nie ma małego tutaj! — rzekła kobieta, onieśmielona tonem i groźną postawą podległego. — Nie wierzę! — zawołał tenże stanowczo. — Po co długo gadać? — wmiszał się Jarke. — Urządźmy rewizję poprostu! — Tak, tak, rewizję! — przytaknęła Malgorzata. — Tym sposobem najprędzej do celu dojdziemy. — W tej chwili po za nimi drzwi się otworzyły i wszedł węglarz; wrocław z lasu i miał jeszcze siekiere na ramieniu. — Dzieciaki krzyknęły radośnie i z pierłą kobietę wyrwały się na widok męża wraz z westchnieniem ulgi słowa »Dzieki Bogu!« — Węglarz przyjrzał się obezmy badawczo i chmurnie, a poznawszy Malgorzate, domyślił się celu wizyty, pomimo, że nikt słowa nie wymówił. — Przychodzicie może po chłopca? — rzekł krótko i szorstko. — W rzeczy samej! — odparł Fuchs tym samym tonem, stojąc w postawie gotowej do walki. — Mówiłam już tym ludziom, że nie ma u nas małego — zwróciła się węglarka do męża — ale mi nie uwierzyli, i groźba, że siła rewizjowa dom nasz będą. — Naprawdę? — zaśmiała się węglarz gniewnie i stojąc przed nim zmierzysł nieustraszonem, pogardliwym wejrzaniem. Kto jesteście i jakim prawem dziecko przywłaszczycie sobie chłoi? — Nie odpowiem na to! — odparł Fuchs wnieśli. — A więc i ja nie wyjawię wam, gdzie się chłopiec teraz znajduje.

Gdy Szanowny Pan będzie potrzebował

Octu do Konserw wyrabianego za pomocą fermentacji, to proszę udać się Fabryki

Valentim Bannach Sobrinho

Rua Mar. Deodoro 942 — Adres Telegr. Bannach — Telefon 6-4 — CURITYBA. Jest to jedyna Fabryka Octu w Południowej Brazylii.

Nowoczesna Instytucja Ortopedyczna

przy Rua Trajano Reis 493 — CURITYBA.

Mechaniczne leczenie połamanych, połuczonych i t. p. kości. Wykonanie aparatów ortopedycznych, sztucznych nóg i ramiennych z aluminium. Wykonanie wszelkich bandażów dla cierpiących na żelazek, opaski dla kobiet po porożeniu, pasy dla cierpiących na oberwanie brzusznej opony, jak również dla innych dolegliwości pochodzących z przeźwignięcia się. UWAGA! Pante ob sługuje specjalnie pielęgniarka



Baczność!

Wszystko pocenach znizonych Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropicelniki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP. Rua Barão do Serro Azul 66-72 CURITYBA — Paraná

DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz. Specjalizuje się w leczeniu oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorium: Pharmacia Lacerda Rua Marechal Floriano N 237. — Telefon 319. Od godziny 10-tej do 11-tej i od 8-tej do 5-tej. Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 860 — Telefon 888.

KLINIKA DENTYSTYCZNA Kazimierz Mitczuk Chirurg-Dentysta Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny. Specjalność: Złote mostki i płyty kaučukowe. Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado) CURITYBA

SKŁAD MEBLI

Firmy: JAKÓB KOZIEN

RUA SÃO FRANCISCO 332

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili. Rua Aquidabam 501 Curityba

Nie jest tak wygodne jak Oświetlenie Elektryczne

Korzystajcie z tej okazji!

OD 1-GO PAŹDZIERNIKA DO 15-GO LISTOPADA 1932

Oplata depozytu 6 w ratach.

TAKSA POŁĄCZENIA ELEKTRYCZNEGO WYNOŚI 6\$000 DLA TYCH, KTÓRYM WYŁĄCZONO PRĄD OD DWÓCH MIESIĘCY.

ODDZIAŁ HANDLU

Cia Força e Luz do Paraná

Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY. Do nabycia we wszystkich sklepach.

C-ia de Terras do Norte do Parana

Sprzedaje ZIEMIE najlepszego gatunku (terra roxa apurada), wydajną 100 worków kukurydzy z alakra, 200 arów kawy z 1000 krzaków. Gotówką i NA CZTEROLETNIĘ SPŁATY po 400\$000 za alaker. Dla kupujących dojazd koleją z Ourinhos lub Cambara ZA DARMO bez obowiązku kupna.

Agent upoważniony: Ignacy Szańkowski Cambará - Caixa postal 156, Parana

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084 Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej. MÓWI SIĘ PO POLSKU.

SMAKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO Cruzeiro Pilsen — Pomba Corôa niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru: Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

637

— Gdzie? — roześmiał się podleśny. Naturalnie tu, w domu u was! — Szukajcie! — węglarz zaczął się również śmiać drwiąco. Czy tu? — otworzył drzwi od alkiera i pozwolił zajrzeć obydwoim. — Chcecie poszukać w piwnicy i na strychu? — szydził. Spokój jego i pewność zmieszali lotrow. Spojrzeli po sobie, zwątpili i wreszcie przemówił Fuchs znacznie grzeźniejszym tonem: — Ale chłopiec był tutaj, nie prawdaż? — Tak jest, sprawiedliwie — przyznał węglarz. Szczęśliwie udało mu się zemknąć od tej tam wiedzy i ja się nim zaopiekowałem. — No i co? Cóż z nim poczęliście? — Sądziłbym, że nie jestem obowiązany spowiadać się wam. — Bo mnie nie znacie i nie wiecie, że szukam dziecka z polecenia jego rodziny. — No, kochany panie, jeżeli tak jest — uśmiechnął się węglarz z ironią — to panu powiem... — Powiecie mi zatem, gdzie znaleźć mogę chłopca? ekwapiłwie przerwał mu podleśny. — Dla uspokojenia pana powiem, że polecenie pana jest już nieważne. — Jakoż? — wyjąkał Fuchs zalektryzowany. — Mianowicie chłopiec znajduję się już w swoich. — Co wy mówicie, człowieku? — z przerażeniem wybełkotał Fuchs. — Zda się, że nie jest to panu przyjemne? — drwił węglarz. — Jak to się stało? U swoich?... Któż oddał chłopca rodzinie? — Któżby, jeśli nie ja! — Pan? Wy? — wybełkotał podleśny blednąc, i z bezmiernym zdumieniem wpatrzył się w węglarza. Nic innego nie przychodziło mu do głowy, tylko, że słowa tego oziwiaka są prawdą. Erwinek od wzorzał lub przedwczoraj znajduję się u ojca, hrabiego Reichenbach. Nadaremnie łamał jednak głowę, kto zdradził węglarzowi tajemnicę pochodzenia dziecka. Stara Małgorzata? Nie, ona z pewnością tego nie zrobiła. Norberg! przemknęło mu nagłe przez głowę. Tak tylko on mógł spłatać jemu i Kamilli figla tego przez zemstę.

638

— Zkąd... przez kogo znacie rodzinę dziecka — dysząc wypowiedział te słowa. — Nie potrzebuje wcale opowiadać panu tego — odparł węglarz z niezmaczonym spokojem. — Ale ja muszę się dowiedzieć, kto was obznałmił ze wszystkim — wrzasnął Fuchs gniewnie. Węglarz obojętnie ruszył ramionami. — Odemnie, drogi panie nic więcej się nie dowiesz. Myślę, że sprawa załatwiona, i obywał możecie naradzać się dalej na drodze. Nie mogę was zaprosić na obiad, bośmy nie byli przygotowani na wizytę. Podleśny stał niezdecydowany, pełen powstrzymywanej wściekłości za zawód, za jawne szyderstwo, w twarz mu rzucane przez węglarza. Cóż pozostawało mu do czynienia, jak tylko wynosić się? Pojął to i spowstrzegł także, że węglarz stał z taką miną, jakby lada chwila zamierzał wyrzucić jego i towarzysza, uważał jednak, że nie było co rozpoczynać walki z tym człowiekiem najlepiej zatem było urządzić odwrót. Wyszedł, a z nim Jarke i Małgorzata. Byli zdekoncertowani niespodzianym zakończeniem wyprawy, która rozpoczęła tak pewni zwycięstwa. Spuścili głowy, stanęli w milczeniu na drodze do chałupy staruch. Pierwsza ona się odezwała. — Czy pan wierzy słowom węglarza? — poczęła. — Czyż mogą inoż? — burknął Fuchs zrozpaczony. Nie mają dziecka, nie ma wątpliwości. — Naturalnie — przytaknęła stara. Węglarz musiał go wywieźć tego samego dnia, com go tu widział. Ale dokąd zawiózł chłopca? — I tego się nie dowiedzieliśmy. — Ach, nie wierzę, bo któżby wyjawiał węglarzowi tajemnicę? — Norberg! — zgryźnał podleśny. — On? O nie. On byłby ostatni, któryby to zrobił — zachichotała stara. — Jakim sposobem zresztą miałby wiedzieć się z węglarzem, albo dowiedzieć się że chłopiec jest u niego? — Hm, czyż nie mógł, również jak wy, przypadkiem znaleźć tej chaty i widzieć dziecka?

te wydziała jej radość, szczęście i całym sercem dziękowała Bogu i błogostawieństwa zysła na swą wspaniałomyślną dobrodziałkę. Zdziwienie pani Holder granic nie miało, gdy Melania w krótkości opowiedziała jej swe przygody. Dobra kobieta też zapłakała z radości i smutku zarazem, bo następowała teraz nieunikniona rozłąka. Gdy Melania odeszła, pani Holder wzięła kopertę od księżnej i z ciekawością ją otworzyła. Okrzyk radości wydarł się z piersi starej kobiety, gdyż zawartość koperty stanowiły trzy stomarkówki. Tymczasem Melania powracała do pałacu naprzeciwko przyszłości swej, która uśmiechała się do niej całą tęącą radością nadziei. Z uśmiechem szczęścia wyglądała z powozu, szybko ją wiozącego po ożywionych ulicach miasta. Nagle drgnęła, zbladła i drżała z trwogi cofnęła się w tył i o poduszki oparła. Na chodniku, tam, spostrzegła postać, która wpiła w nią oczy ze straszliwym wyrazem. Melania zamknęła oczy, lecz wciąż widziała przed sobą okropny wzrok, który błękał się nad nią groźny śmiertelnie i postać, zdawało jej się, dobrze znajomą. Powóz uniósł ją szybko, lecz ona skrzydeł pragnęła, aby uciec przed tem zjawiskiem. Kogo Melania ujrzała? Coemu wzrok tej postaci przejął ją takim strachem? ROZDZIAŁ CXI. Proces. Wiatr jesienny wyl po lesie, szumiał, wstrząsając obnażonymi wierzchołkami drzew i pedził po niebie ciężkie, ciemne chmury. Pędził smugi chłodnego deszczu i ciał nim w twarze dwóch podróżnych, zatulonych w płaszcze, którzy spiesznie po przez las kroczyli. Nasunęli kapelusze głęboko na oczy i kolnierze od płaszców podnieśli, aby uchronić się przed deszczem. Szli wioząc w milczeniu po przez samotny las; ani droga, ani ścieżka nie witała się przed nimi. Wreszcie jeden z męczozyn stanął, zaklął i rzekł, zżymając się: — Co za psi czas! Zda się, że jesteśmy

zblądził w tej przekletej puszczy, Jarke! Nigdy nie odnajdziemy chałupy starrej wiedzymy. — Przecież dokładnie ci drogę opisała! Wdrapmy się więc na górę i rozejrzemy dokoła. Stanawszy po pewnym czasie na szczyście stosunkowo wysokiej góry, spuścili kolnierze i obejrżeli się naokół. W towarzyszu Jarkego poznaliśmy podleśnego Fuchsa. Wyjął on z kieszeni zgubioną, brudną kartkę, przyjrzał się bacznie ledwie czytelnym literom na niej i zakławszy schował z powrotem. — Do kogo! Zda się mi się, żeśmy naprawdę zmylili kierunek! — burknął. Musimy zawrócić na lewo, widzę że tam lody rosną gęście! — No, chyba tak daleko już był nie może! — odparł Jarke dobroduszenie. Postaramy się tylko zleść z tej wyżyny, bo wiatr zdumchnie nas jeszcze. Poszli dalej. — Aby to znów nie było oszukaństwo? — odezwał się Jarke po chwili. — No, to wtedy niech Bóg grzechy odpuści! — zawołał Fuchs zalekła. — Usłyszmyy przecie, jak się rzeczy mają. — Może ona schowała się razem z Norbergiem — ciągnął Jarke. — W końcu upadniemy w pułapkę. Od czasu historji z brabią łatwo mi strachu napędzić. — Głupstwo! — mruknął Fuchs. — Czyż kawał się nie udał? Wprawdzie fatalnie się stało, żeś zgubił pugilares! Murrzyn go znalazł, bo gonil za nami, jak się później dowiedzieliśmy. Może się to dla nas źle skończy.

Nikt nie może przeczytać listów twoich, które są wewnątrz — rzekł Jarke. — Zda się mi się, żeśmy już u celu. Znaleźli się właśnie w lesie z samych jodeł, gdzie stała chata Małgorzaty. W niewielkiej odległości po przesłupnie gęsto stojące mającyla nędną chałupina. U nog ich płynął strumień i lotry naprzędno oglądali się za mostkiem. Wreszcie w pobliżu domostwa odkryli kładkę, utworzoną przez przewrócony pień, i po nim przeszli. Fuchs zastukał głośno do drzwi i uchyłono je ostrożnie: przez szpary wjrzała szkaradna, ciemna twarz Małgorzaty.

AFONSO P. ETZEL
 Chirurg - Dentysta
 Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu
 Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
 Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

Zawiadomienie
 Ułatwia złożenie egzaminów na Buchalterów urzędowych w
 Wyższej Szkole Handlowej przy ulicy
 Commendador Araujo Nr. 276 - KURYTYBA -
 Dyrektor: Elias Metynowski.

ZAWIADOMIENIE
 Club de Mercadorias
 przeniosł swój Skład i biuro z Quinze de Novembro na
 Rua Riachuelo Nr. 282.

W jednym z ostatnich numerów „Prawy Polskiej” w Brazylii został zamieszczony przez Stanisława Hessa.
 Niniejszem komunikuje, że sprawę przeciw St. Hessowi wnoszę do sądu z odpowiedniego artykułu Kodeksu Karnego.
 Czesław Biełanko
 Santo Angelo, 31 października 1932

Poszukuje się od zaraz **SLUŻĄCEJ** oraz **DZIEWOZINY** do pracy ogrodowej.
A. WINARSKI
 Chacara Edelweiss
 Rua Dezembargador Motta 1316

Okazja
 Z powodu wyjazdu jest do sprzedania w bardzo niskiej cenie dom, w dobrym stanie, na wysoko położonym i bardzo zdrowym miejscu, w pobliżu centrum miasta, a przy ruchliwej ulicy. Dom ten jest z frontu murowany i nadaje się na mieszkanie, lub też na założenie sklepu.
 Informacji udziela **J. P. przy Rua Prudente Moraes 498** (dawniej 99)

APTEKA HUMANITARIA - DROGARIA
 Rua Dr. Trajano Reis N 3 - Curityba
 Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
 Recepty, lekarskie zajęcia się prędko i sumiennie.
Dr. Carlos Heller
 Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach
 Praktyka ogólna
 Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
 Klinika dla dzieci. - Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
 Leczy szczeniemi promieniami Diatermia
 Konsultorj m: Nad Pharmacia Brasilia.
 Praça Triadentes 390. Przyjmuje od 12 do 1 stej i od godz. 4-jej do 6-jej.
 Rez: Rua Commendador Araujo 970 - Telefon 424

Deposito Atlantica
 Restauracja
 Rua M. Floriano Peixoto 278 - Curityba.
 Wszelkie naboje świeże z Atlantyki są do nabycia. - Dostarcza się do domów na zawołanie. Ceny fabryczne. - Telefon 709.

SKŁAD WAPNA
 FABRYKA WAPNA
 stale czynna w Tamandaré - Paraná. Jedyna w Stanie.
 Drzewo surowe i obrobione. Drzewo do budowl i t. d.
 Skład Nawozów wapiennych, które się nadają światła na ziemi jałowe i na winnice.
DOMINGOS SCUCATO & Cia.
 Fabrykanci i Eksportowcy na wielką skalę, słynnego wapna
 -EXTRA BRANCA- najlepszego w Stanie.
 Telefon 7-3-5.
 Curitiba - Rua João Negrão 530 - Paraná.

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.
MACEDO & CIA
 Posiadają największy skład wszelkiego **MATERJAŁU DO BUDOWLI**
 którego dostarczają w małej i wielkiej ilości - Wykonują plany i kosztorysy. - Udzielają wszelkich informacji.
 Rua João Negrão N. 621 - CURITYBA
 Telefon 896 - Caixa postal 387

Atelier de Arte Christa
 (wyroby artystycznych figur i figurek)
Gerd Claassen
 Av. Vicente Machado 550, Curityba - Paraná
 Fabryka figur: w różnych stylach i wielkościach: Aniołów, grup, Bóstw, Dróg krzyżowych, Krucefików i t. p.
 Naprawa i polichromia (wielobarwna)
 Figury i statuy z cementu na ementarze, do ogrodów i t. p. Balustrady, Wazony, ornamentacje i słupy ozdobne.
 Podejmuje się wykonania Ołtarzy, Ambon, Konfesjonaliów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.
 Obstalunki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii

„Manicure“
 Rua Aquidabam N. 16.
 Za 2\$500 a w śróde za 2\$00.

Skład Pierwszorzędny Polski Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego
 przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE DE CAXIAS
 Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Odtóż moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąka, ryż, ziemniaki**, otrąby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. - Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. - Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.
 Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogą sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.
Władysław Józef Brzeziński.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA
 rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji - Neurastenji**, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofotom, astenji i t. d.
 lekarstwo **Haematogen D-RA HOMMELA**
 działa zawsze z zupełnym skutkiem.



Banco Allemão Transatlantico
 CURITYBA
 RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 31 - 41
 Caixa Postal N. - Endereço Telegraphico: „Bancaleman“.
 Podejmuje się wszelkich tranzakcyj bankowych.
 Obsługa sumienna, szybka i dyskretna.

Zakończenie roku szkolnego w Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie

Jednym z największych kłopotów, jakie napotykała często kolonia polskie, to znalezienie dobrego nauczyciela, któryby i szkołę dobrze prowadził i wykazywał ochotę do pracy społecznej i umiał zgodnie współpracować ze wszystkimi na kolonii. Jest to jedna racja, dlaczego poświęcamy dziś sporo miejsca Kolegium H. Sienkiewicza; ono właśnie rok rocznie formuje nowe szeregi nauczycieli. Jest i druga racja; do Kolegium H. Sienkiewicza uczęszczają nie tylko uczniowie z Kurytyby ale także z całej Parany, Rio Grande do Sul, Santa Catharina i S. Paulo. Niejedna rodzina ochętnie przeczyta to, co odnosi się do szkoły w której kształcił się ich syn.
 A zresztą, każdy może z przylotnością odświeżyć sobie z tej okazji minione owe czasy młodzieńcze z ławy szkolnej może nawet, gdy rodzice czytają będąc owa słowa, nasunie się im szczerze myślenie: pośle i sam swego syna do Kolegium kiedy tam tak dobrze uczył!
 A więc piszmy szeroko o Kolegium, bo ta sprawa wszystkim leży na sercu.
 Postuchajmy jak się obecnie przedstawia Kolegium im. H. Sienkiewicza według sprawozdawczego przemówienia członka Zarządu Kolegium im. H. Sienkiewicza, Ks. Jana Pałki, wygłoszonego w czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego, w sali Związku Polskiego ubiegłej soboty.
Kilka słów o Kolegium z okazji uroczystości zakończenia roku szkolnego w Kolegium.
 „Lat temu dziesięć grupa ludzi dbających o podniesienie oświaty wśród szerokiej masy kolonii polskiej, zdając sobie jasno sprawę, że najbardziej nagłą potrzebą jest sformowanie licznych szeregów nauczycieli, postanowili założyć instytucję, która będzie rok rocznie wypuszczać w świat liczne szeregi nauczycieli. Myśl była szlachetna, ofiarność w pogotowie Uchwała, ofiarność w Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie.

Jaki jego rozwój i jakie owoce? Odtóż właśnie dziś patrzymy nie bez zdumienia na kwitnącą instytucję naukową, jaką jest dzisiaj Kolegium, z zadowoleniem spoglądamy na liczne owoce i widzimy jak szeregi ogół społeczeństwa polskiego z nich korzysta.
 W obecnym roku szkolnym do Kolegium uczęszczało 54 uczeń, rekrutujących się już z samego Kurytyby, już z bliższych lub dalszych kolonii Stanu Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i São Paulo. Nauki w Kolegium udzielało 8 sil profesorskich.
 Kolegium, mieszczące się w gościnnym budynku Tow. Tad. Kościuszki-Lączność i Zgoda, posiada bibliotekę szkolną z przeszło tysiącem tomów książek; nadto przy Kolegium istnieje samorząd uczniowski.
 Materiałne środki czepie Kolegium z opłat uczniowskich, korzysta nadto z pomocy władz polskich, z zapomog Związku Polskiego, Tow. Tad. Kościuszki, Zw. „Oświata” i w mniejszej mierze lub dorywczo od innych instytucji czy osób. W obecnym roku oszczędna gospodarka pozwoliła na spłaśnienie uważyć przeszło 3,000\$ dawnego długu.
 Oto kilka suchych słów obrazujących jeden rok szkolny w szeregu wielu innych lat.
 Gdybyśmy natomiast chcieli rzucić okiem na całokształt pracy owoców Kolegium H. Sienkiewicza, który sformował się nie w ciągu ostatniego roku, lecz od chwili jego powstania, aż do dnia dzisiejszego, z pewnym miłym zdziwieniem konstataujemy, że z Kolegium Sienkiewicza wyszły już niezliczone zastępy gorliwych nauczycieli, którzy rozsiani po całej Brazylii, w najdalszych zakątkach kolonii polskich rozsiewają ziarnka wiedzy, przekazują z wyjątkiem i tradycje przodków naszych młodemu pokoleniu. Inni wychowankowie zasilili szeregi polskich handlowców i przemysłowców, jeszcze inni poświęcili się dalszym studjom, przechodząc z pomysłnym wynikiem do in-

nych zakładów naukowych, w Brazylii czy nawet w Polsce.
 Liczne fakty i przykłady stwierdzają, że Kolegium H. Sienkiewicza spełnia wierne zaszczytne swe zadanie, pracą nauczycielską jego wychowanków najlepiej świadczy o użyteczności tej najlepiej może i najwyżej postawionej instytucji polskiej w Kurytybie.
Podziękowanie i nowy apel.
 Kończąc me przemówienie, obowiązek wdzięczności nakazuje mi w imieniu Zarządu Kolegium H. Sienkiewicza i Rodziców użni wyrazić głębokie podziękowanie władzom polskim na ręce Gen. Konsula, Dr. Romana Staniewicza, Przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej, za udzielenie wydatnej pomocy nauczycielskiej; następnie Związkowi Polskiemu, Tow. Tad. Kościuszki, Związkowi „Oświata”, oraz tym wszystkim instytucjom i osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się swą pomocą do utrzymania i prowadzenia Kolegium. Wreszcie składam gorące podziękowanie także gronu profesorskiemu, a zwłaszcza p. Dyrektorowi Modestowi Falarzowi i p. Kierownikowi, Prof. Włodzimierzowi Radomskiemu, za gorliwą i oddaną pracę nauczycielską, położoną w ciągu roku szkolnego w Kolegium.
 Odzywam się jeszcze i apeluję do wszystkich rodziców i gości, ażeby gdy rok szkolny rozpocznie się za dwa miesiące, by pamiętali o Kolegium i do niego jak najhojniej swe dzieci posyłałi.
 Apeluję także do młodzieży, zwłaszcza tej, która wyjedzie na wakacje w odległe kolonie polskie, by tam starała się godnie reprezentować Kolegium i by przykładem swym posługując na rok następny jak najlepiej swych towarzyszy do Kolegium polskiego im. Henryka Sienkiewicza w Kurytybie.
Popis
 Występy młodzieży, jakkolwiek specjalnie „ad hoc” przygotowywa-

ne, są jednakże zawsze lekcją pogładową, na które wiele można się dowiedzieć. Wieczorek artystyczny dnia 29-go października, dany w sali Związku Polskiego przez uczniów Kolegium im. Henryka Sienkiewicza w Kurytybie - był o tyle ciekawszy, że był popisem nie tylko uczniów ale i autorów kurytybskich. Można by więc pisać podwójnie sprawozdanie.
 Program, złożony z części trzech, a z 14 numerów, był wcale obfity, wypełnił czas od 9-tej godziny aż poza 11-szą. Po odegraniu hymnu narodowych i przemowie katechety ks. Jana Pałki, liczne numery były barwnie przepłatané: to muzyka (skrzypce gromadnie i solo), to śpiewy (ohory i sola), to deklamacje, to baśni sceniczne, to wreszcie tańce. Do części udanych bez zarzutu, należały: „Wiosna”, przemita baśni sceniczna, - „Portret” czyli nastroszony sentymentalny menuet - taniec, jakby wydobyta z muzeum miniaturka francuska, - „Pajac i lalka”, on taki żywy, ze sercem, a ona taka bezduszna, - wreszcie „Mazur”, który się wchłaniało całym uchem, całym okiem i całym sercem.
 Po tych czterech numerach klasycznym z czystym sumieniem i wykonawcom i autorom. Bowiem począwszy od najmniejszych i zielonkawych Krasnalków i roztafiających się Szronków, poprzez parę tancznych w perukach lub z podkówkami, a skończywszy na kompozytorach słów, muzyki, tańców i dekoracji (pp. Radomski, Neuman, Zarczkowski, Morozowicz, Jezierski, Wojciechowski, wszyscy dopisali wzorowo.
 Co zaś nie odpowiadało wysokiemu poziomowi, to produkcje światła „Forca e Luz”; tej bowiem światła na scenie, raz było oglaste, raz ciemne, raz przegate, a nawet widzieliśmy spodnie jednego z uczniów na scenie przez pół zielone, choć w stanie normalnym, ręce, że były nieposzlakowane ciemne.
Wystawa prac uczniów.
 Gości, obecnych na popisie uczni Kolegium w Związku Polskim, uderzała pięk a wystawa w lewym rogu sali, była to zbiorowa wystawa prac uczniów Kolegium: robotki ręczne użone, rysunki i malowidła.

Rozdanie świadectw i nagrody
 Nazajutrz po występach, w sali Kolegium poważnie i z tajemniczością minami zasiadli profesorowie przy stole, na którym spoczywały świadectwa; naprzeciw - rzędy główek młodzieńszych z rozpalonemi z ciekawości twarzami. Ciszę głęboką przerywa jedynie miśtowy głos dyrektora Kolegium powtarzany ze zmianami nazwisk: Uczeń przechodzi na następny kurs; od czasu do czasu, słychać wybuch płaczu; to łęki leniuszków, na których wydano wyrok: „pozostaje na tym samym kursie”; na szczęście, więcej było radości niż łez.
 Wreszcie najpiękniejsi otrzymali nagrody - piękne książki z własnoręcznie podpisanym p. Gen. Konsula Staniewicza.
Ci, którzy będą już innych uczyć.
 Z twarzy kilku uczniów, bije powaga. Wszak dziś ukończyli swe studja, opuszczają mury Kolegium, by może już nie zasiadać w ławce lecz przy katedrze profesorskiej; poświęcają się stanowi nauczycielskiemu.
 Takich jest ośmiu; oto ich nazwiska: Emil Kupski, Zygmunt Gapski, Helena Cierpińska, Barbara Jazierska, Helena Kopciuszewska, Jadwiga Butwiliowiczówna, Julian Groszewicz, Tadeusz Król.
 Jeszcze serdeczne słowo pożegnania i uroczystość skończona. Wakacje się zaczęły!
RABUŚ MORALISTA.
 - To pan się będziesz po nocach wleczył, a tam żona pańska i dzieci same w domu siedzą?... Dawaj pan tu zaraz zegarek i pieniądze!
NASZE DZIECI.
 - Cioćca (do Stasińka, który przyszedł ją odwiedzić): Mój Stasińku, żebyś czuł się zupełnie jak w domu.
 - Stasińku: No, ja dziękuję za tę przyjemność. Jabym chciał, żeby mi tu było dobrze!

Bank Francusko - Włoski

Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW

33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbii
Korespondent oficjalny Skarbow francuskiego i włoskiego.

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podje muje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
Filje: Baranowice, Będzin, Brześć n/Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Plock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż
Filj.: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasa Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA



leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgii, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zazywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdy Szanowny Pan będzie potrzebował

Octu do Konserw wyrabianego za pomocą fermentacji, to proszę udać się Fabryki.

Valentim Bannach Sobrinho

Rua Mar. Deodoro 942 — Adres Telegr. Bannach — Telefon 6-4 — CURITYBA. Jest to jedyna Fabryka Octu w Południowej Brazylii.

Kupuje się kaszę w każdej ilości; płaci się 3\$500 za kwartę. Praça Generoso Marques 52.

POLSKI HOTEL HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná
Naprzeciw Pałacu Muncypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463, Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenie wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku w wszelkich wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

Casa Jaragua

Telefon 403

przy Avenida João Pessoa Nr. 10 (dawniej Av. Luiz Xavier) — Curityba. skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jajszynki, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie. Obsługa w polskim języku.

Kto chce jechać do POLSKI lub z Polski do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDNOLITA TRZECIA KLASA. KOMPANJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA w POLSCE i odwrotnie bilety „chamaia” z Polski do Brazylii.

Stala bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Praça Carlos Gomes 315-321 Paraná

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie



SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Bello Nr 33 A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.

Wyrabia bukiety, wianki ryśunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię. CENY NISKIE

„A Vencedora”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, miodowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Procz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o jasną we przekazanie się te są najtańsze i najlepsze w Kuritybie. FRANCISZEK LAUHOWSKI Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Najlepszym piwem ciemnym jest tylko SOBERBA z ATLANTYKI

TELEFON 790-791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

Ciekawe zwyczaje weselne na wyspie Celebes

Przytaczamy wyjątek z dziennika podróżnika angielskiego, H. Thomsona:

Przytaczamy wyjątek z dziennika podróżnika angielskiego, H. Thomsona:

»Przejeżdżałem obok niezliczonej liczby wioski i osad tubylczych na wyspie Celebes. Wszystkie wioski, w których nocowałem i przez które przejeżdżałem, są budowane na jedną modłę. Stomą kryte chaty wznoszą się na palach bambusowych i wyglądają zdaleka, jak gołębniki czy gniazda bocianie. Tubylcy są bardzo gościnni i pokojowego usposobienia.

WESELE U BUGISÓW

W pewnej wiosce natrafiłem na wesele miejscowe. Przed chatą bawiło się i uwijało liczne grono mężczyzn i kobiet w wesolym nastroju. Chcąc się przekonać co to za uroczystość, kazałem zatrzymać samochód. Wkrótce wrócił mój przewodnik z wiadomością, że natrafiłszy na trzeci i ostatni dzień wesela tubylczego. Wiedziony ciekawością poznania nieznanymi obrzędów i zwyczajów ślubnych, wysiadłem z samochodu, zbliżyłem się do grona weselników i zostałem proszony o wzięcie udziału w zabawie weselnej.

UCZTA WESELNA JAK NA DWORZE KRÓLEWSKIM

Uczta weselna odbywała się pod gołęb niebem. Stoły uginęły się pod mnóstwem potraw i trunków. Słodczyce, owoce, potrawy ryżowe, w najrozmaitszy sposób przyrządzone, wino palmowe — »lody» — dominowały wśród smakolików. Kfwni i przyjaciele obu rodzin państwa młodych od

dwóch dni jedli, pili, śpiewali! tańczyli cały dzień do późnej nocy, by nazajutrz ze świtem słońca zacząć to samo nanowo.

GDY BUGIS WYDAJE CÓRKĘ

Wydawanie córki zamaż jest w życiu każdego Bugisa zdarzeniem epokowym. Uczta weselna pochłania niejednokrotnie oszczędności całego żywota, a często-kroć nadto... niemają pożyczkę. Każdy Bugis będzie ciężko pracował przez całe życie, oszczędzał, przymierał głodem nawet, ale na wesele córki wysadzi się najbardziej nawet, by sprostać w przepychu i okazałości mającym współziomkom.

MŁODY PAN BEZ PANNY MŁODEJ

Przy uczcie poznałem pana młodego, 17-letniego wyrostka, atoli panny młodej, mimo wszelkich zabiegów, nie mogłem dostrzec nigdzie. Wreszcie wyjawiałem życzenie ujrzenia jej ojcu panny młodej, a zarazem gospodarzowi wesela. Proszbę moją przyjęto wprawdzie życzliwie, ale... na twarzach wszystkich weselników spostrzegłem pewne zakłopotanie. Zaczęły się szepty pomiędzy panem młodym a resztą męzożym i stanęło na tem, że ujrzą pannę młodą. W jakiejś pół godziny później ujrzelśmy ojca jej, stępującego po drabinie i niosącego jakiś dość duży ciężar na swych barkach. Była to... panna młoda. Ubrana była bardzo fantazyjnie i bogato. Suknię miała z drogiego jedwabiu, w uszach — złote zausznice, na szyi — pięć zwojów koralów, na ramionach — naramienniki, na rękach — złote ozdobne bransoletki, a na pończach — cenne pierścienie. Włosy miała upięte wysoko i o

zdobione szpilkami i ozdobami, w których też błyszczały drogie kamienie. Strój tej dziewczyny był wart dużo pieniędzy, ale też ojciec jej, jak i cała rodzina dalsza należeli do jednych z najzamożniejszych na wyspie Celebes. Poza tem dziewczyna była umalowana i upudrowana według ostatniej mody paryskiej.

UŚPIONA »KRÓLEWNA»

Zastanowił mnie atoli jeden szczegół — dziewczyna wcale nie ruszała się i wyglądała jak martwa. Było to dla mnie zagadką. Dopiero później dowiedziałem się, że wśród Bugisów na wyspie Celebes panuje stary zwyczaj, iż każda dziewczyna, wychodząca zamaż, przez trzy ostatnie dni przed samym ślubem nie powinna dotknąć stopy ziemi i dlatego bywa usypiana zapomocą specjalnego narkotyku, a męscy jej krewni, skoro zachodzi potrzeba, przenoszą ją z miejsca na miejsce.

Niemniejsze zdziwienie zaplanowało w gronie weselników, gdy wyraziłem życzenie sфотографowania panny młodej.

Miałem jednak szczęście — pan młody zgodził się i fotografował ją z miejsca na kolekcję.

PRZEJAZDZIKA AUTEM — PODARUNKIEM ŚLUBNYM

Chcąc się odwzajemnić, chciałem młodej parze złożyć jakiś podarunek, ale tym razem nie miałem szczęścia; daru mego nie przyjęto, przyjęcie bowiem od gościa weselnego najmłodszego podarunku poczytanoby ojcu, wyprawiającemu weselisko, za wielką ujmę.

Mimo wszystko widziałem z oczu starego, że ma jakąś tajemną prośbę do mnie, obcego mu europejczyka. Po długich ceregielach wyjął wreszcie, czybym nie przewiózł młodej pary w mem aucie. Naturalnie chętnie się zgodziłem. Ojciec wziął na

ręce uśpioną dziewczynę i zaniósł ją do samochodu, obok niej siadł jej młody małżonek, ja zająłem miejsce koło szofera i przez pół godziny obwoziłem młodą parę. »On« siedział napuszony jak paw, »ona« leżała nieprzytomna z zamkniętymi oczami niby mumja egipska, a przejażdżkę naszej towarzyszyli na piechotę wszyscy weselnicy od najstarszego do najmłodszego, wiwatując na cześć moją i młodych państwa, których społkał wielki, nienotowany dotąd, zaszczyt i honor, iż na pół godziny przed ostatecznymi zaślubinami swemi mieli oni szcześnie przejechać się w samochodzie europejczyka.

Po ukończeniu przejażdżki po zęgnalem się z gościnnymi wyspiarzami, uwoząc z sobą mocnowych wrażeń, któremi postanowiłem podzielić się z mymi ziomkami w Europie. Co kraj, to obyczaj!«

ŚMIECH TO ZDROWIE

NAJNOWSZE WYZNANIE.

— Jakie twoje wyznanie? — zapytuje małego szkraba nauczyciel na pierwszej lekcji w roku szkolnym. Zakłopotany żak staje z miną zdradającą niedwuznaczną chęć rozplakania się.

— No, gdzie chodzą twoi rodzice w niedzielę — do kościoła, czy do synagogi? — pomaga pedagog.

— Chodzą do wendy — odpowiada małeć już nieco różniej.

NIEZRAŻONY.

W restauracji przystępuje do gościa sprzedawca losów: — Może pan dobrodziej kupić losy? Pojutrze sięgniecie. Główna wygrana 50.000 \$ 000.

Gość (z irytacją): — Daj mi pan święty spokój ze swoimi losami, niechęć nie wygra!

— Sprzedawca: — Mami takie losy, kóre nie nie wygrają.

MIEOSIERNA.

Do aptekarza przychodzi z receptą po arsenik stara kobieta. Aptekarz wysypuje prózek do papierka, ale spostrzegłszy się — że wysypał go więcej niż doktor przepisał, usypuje połowę do stoika.

— Panie aptekarzu, panie aptekarzu — odzywa się do niego przybyła z oburzeniem — nie bądź pan taki skąpy, to lekarstwo jest dla biednej, opuszczonej sieroty.

OSTATNIA WOLA.

Wieg jutro ksiądz proboszcz przyjmie moją ostatnią wolę? — Co? Ostatnią wolę? Wszak o ile wiem, jutro odbędzie się pański ślub.

— A właśnie. To będzie niezawodnie ostatnią moją wolą.

MIEDZY MAŁŻONKAMI.

Żona: — Wszyscy znajomi nie mają dość słów, zachwycają się moją nową suknią, tylko ty jeden milczysz jak grób. Co to ma znaczyć?

Mąż: — Widzisz duszko, oni nie mają dość słów, ja zaś nie mam dość pieniędzy.

PO ŚLUBIE.

Ksiądz daje ślub starej parze. Mąż liczył 65, a kobieta 60 lat. Po odbytej ceremonji ślubnej, ksiądz rozpoczyna do młodej pary przemowę słowami: »Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.»

PRZED I PO.

Przed ślubem: Mów jeszcze najdroższa, niema dla mnie cenniejszej muzyki nad twój głos srebrzysty!

Po ślubie: Przystań już raz skrzeczeć, bo mi głowa pęka od twego gderania.